

MAJOWE ŚWIĘTA I ROCZNICE

Halinka, Stasiu i Leszek wcześniej, niż zwykle, skończyli dziś odrabianie lekcji. Wyszli więc wszyscy na balkon.

— Maj jest najładniejszym z wszystkich miesięcy! — odezwała się Halinka, patrząc na okoliczne ogrody, całe w białym i różowym kwieciu drzew, rozłożone słońcem.

— Masz rację! — potwierdził Stasiu. — Lubię go i za to, że są w nim śliczne nabożeństwa majowe i tyle świąt i rocznic!

— Tyle?...

— No tak: 1 i 3 Maja i zaraz po nich Święta Oświaty, 7 maja — rocznica odzyskania Wrocławia, a w dwa dni później — rocznica kapitulacji Niemiec, Dzień Zwycięstwa!

— Masz rację, Stasiu! Jak dobrze o tych wszystkich uroczystych dniach pamiętasz!

— Bo jestem z Was najstarszy, więc

czytam gazety. I nauczyciele też nam o wszystkich tych świętach obszerniej niż Wam, młodszym, opowiadają.

Urwała się na chwilę rozmowa. Każde z dzieci myślało prawdopodobnie o tym samym: co oznaczają te święta i rocznice.

1 Maj — to święto równości i braterstwa wszystkich klas, to święto ludzi pracujących. Tych ze wsi i tych z miast: z fabryk, hut, warsztatów rzemieślniczych, biur i urzędów. Równe ich prawa, równe obowiązki!

Święta Oświaty — jakże bliski maja związek z dwoma poprzednimi... I Konstytucja Majowa i obecne rządy ludzi pracy — to okresy, kiedy oświata stawia się na jednym z pierwszych miejsc. Twórcy Komisji Edukacyjnej byli twórcami Konstytucji 3 Maja. Rzucone obecnie hasło odbudowy książki polskiej — jest nawrotem do epoki, z której wyrosło dzieło 3 Maja. Po-

wstałe wtedy Towarzystwo Książek Elementarnych tę samą rozszerzało ideę: dać każdemu dziecku polskiemu dobry podręcznik szkolny, dobrą książkę.

Dzień 7 i 9 maja też wspominamy z dumą i radością. Przyniosły one pokój Polsce i całej Europie. Bez lęku możemy się uczyć, bez niepokoju pracować.

Dla odbudowy lepszej Polski i doskonalszego świata.

d. w. b.

Miej słońce

W sercu...

Miej słońce w sercu!

Z twych dziecięcych lat
Pozostał uśmiech radosny,
Najszczerszy.

Jak wśród pożółkłych, zapomnianych kart
Nalwne wiersze.

Wspomnienia szkolne.

Głos dzwonka ten sam.

Spojrzenie matki

Wierne i troskliwe.

Czyli na serca jej głos — nie zabiło
Serce nam żywiej?

Miej słońce w sercu! —

To testament słów,

Które ci matka wraz z życiem oddała,

Jako bezcenny klejnot,

Jako dar

Miłości trwałej.

Nowe dni życia — —

Pośród nowych złud.

Zapał i praca — która bli w iskerce

Płomiennej, żywej,

Jak baśń i jak cud.

Miej słońce w sercu!

JÓZEF BARANOWSKI

Baczność! Na Zachód patrz!

Do wszystkich Was, kochani Czytelnicy „Głosiku” jest ten zew.

Co dopiero skończył się Tydzień Ziemi Zachodnich. Na pewno w szkołach nauczyciele wiele Wam opowiadali o tym, że ziemie nadodrzańskie, nadbałtyckie i śląskie przed wiekami zamieszkiwane przez naszych przodków — znów są obecnie przez nas Polaków, zaludnione i zagospodarowane.

Od nauczycieli też, lub od rodziców czy wreszcie z gazet wiecie, że śląski węgiel, rudy i chemikalia, że spław Odra i okno na świat w postaci szerokiego wybrzeża morskiego są dziś warunkiem bez którego nie ma rozwoju Polski i są jedną z zasadniczych podstaw odbudowy naszego kraju.

Takie stwierdzenie nie może być jednostronne — ono zobowiązuje. Musimy zbliżyć się do naszych Ziemi Odzyskanych, musimy poznać je i pokochać.

Za obowiązek miejmy sobie poznać piękno krajobrazu Ziemi Zachodnich, bogactwo skupionych na nich surowców, taśmę nieprzerwaną ich bogatej produkcji przemysłowej. Wiadomości dostarczą Wam czytanki szkolne, mapy, ilustracje, gazety, książki, filmy, wystawy. Róbcie sobie z wycinków, zapisków, pocztówek, fotografii — piękne albumy Ziemi Zachodnich. Praca ta dużo Was, Kochani, nauczy, zmusi Was po prostu do pogłębienia i rozszerzenia Waszych wiadomości o naszym Zachodzie! Naważcie korespondencję z Waszymi kolegami z tych Ziemi. Oni Wam pomogą w zbieraniu i uzupełnianiu wiadomości i zdjęć z miast i wiosek, które zamieszkują.

Baczność! Na Zachód patrz! — hasło to niech wezmą sobie głęboko do serca przede wszystkim harcerze. Oni więcej niż ktokolwiek inny mają okazję odkrywać czy to

przez obozy czy też przez harcerskie „włóczęgi” piękno Karkonoszy, Ziemi Lubuskiej i Wybrzeża. Oni rozpałać mogą ogniska nad Nisą, Odrą i Bałtykiem, niosąc serdeczne



Tętnią ruchliwym życiem, rozbrzmiewają polską mową miasta i miasteczka Ziemi Zachodnich

słowa i piosenki, a nieraz może i pomoc tym, którzy ofiarują pracą budują Polskę na Ziemiach Odzyskanych. Pamiętajcie: piastowskie zabytki Opola, Legnicy, Wrocławia i Szczecina wypatrują młodych odkrywców, niecierpliwą się bez naszych żagliówek, łodzi i kajaków piastowskie jeziora i rzeki.

Droga przyszłości Polski prowadzi z pewnością przez Ziemię Zachodnie — i na tej drodze „równajmy krok”!

Danuta W. Białasikowa

Do Rodzinki Głosikowej przyjmujemy:

Krzysia Adaszewskiego, Kazię i Helię Kasprzykówne, Czesława Szubę, Marysię Bilską, Stanisławę Adamską, Lucynę Śliwkównę, Hanię Stamównę, Irenę Wylegajównę, Ryszarda Goślińskiego, Zdzisława Baumgartę, Barbarę Laskowską, Halinkę i Urszulkę Wawrzyniakównę, Bogdanę i Bożenkę Chmurow, Kazię Bertaczykówne, Irkę Zakrzewiczównę, Zosię Walicką, Jankę Strzyżkowskiego, Maję Ponińską, Staszka Szlondrowicza, Stefcia Sibrechtla i Marysię Dudę z Poznania.

Rozkwitła wiosna...



Fot.: „Głos Wielkopolski“ — E. Kitzmann

Drzewa i krzewy przybrały się nie tylko w zieloną szatę pączków, lecz i w barwne kwiecie. Przeżywamy najmiłszy okres rozkwitu wiosny.

Na zdjęciu trzy gorliwe czytelniczki „Głosiku” i członkinie „Głosikowej Rodzinki”: Zosia Adamczakówna, Jadzia Łowińska i Terenia Leśniakówna sprawdzają swoje wiadomości z przyrody z atlasem przyrodniczym w rękę. Warto pójść w ich ślady!

Czy wiecie że:

● Planety są to ciała niebieskie, świecące światłem nie własnym, lecz odbitym. Oto nazwy najważniejszych spośród nich: Merkury, Wenus, Ziemia (tak, tak!), Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun.

KOMAROWA BAJKA

To rzecz wcale nie nowa, lecz pamiętać ją warto: — Jest las stary (dąbrowa) w Rogalinie nad Wartą.

Tam na dębie (z tych grubszych) mieszkał komar (z tych chudszych), pędząc życie bez troski. Zwał się Komar-Dębowski.

Do najlepszych tancerzy ten pan Komar należał i najpiękniej też śpiewał na warciańskich zalewach, gdzie nie braknie śpiewaków wśród owadów i ptaków!

Raz coś w lesie stuknęło i coś mocno huknęło! I wieść straszna poszła w świat, że to Komar z dębu spadł!...

Przyleciała wnet Mucha. Patrzy: Komar bez ducha. Nic więc czasu nie trwoni, do doktora zadzwoni:

— Drogi panie doktorze! Niech pan doktor pomoże:

— A kto mówi?

— Ja, Muszka...

— Cóż cię dręczy? Ból brzuszka, czy paluszek, lub główka...?

— To leniuchów wymówka! Jestem zdrowa.

— Któż zatem chce wyciągnąć mnie z chaty? Któż więc wzywa doktora, jeśliś, Muszko, nie chora?

— To pan Komar... Z dębu spadł! Złamał pewno w krzyżu gnat. Leży błądy pod dębem...

— Za chwileczkę przybędę.

Przybył doktor po chwili, nad zemdlnym pochylił, dźwignął z ziemi na ławkę.

— Proszę podać strzykawkę.

Podniósł Komar powieki:

— Żegnam wszystkich na wieki... Ach, pan doktor?... Tak... Ale niepotrzebnie już wcale...

Mnie nie trzeba doktora, tylko księdza-przeora... Zbędne także zastrzyki

— I opat trzeba, motyki... No, i chyba wilków z sześć, aby moje ciało grześć...

— Zgoda, doktor rzekł basem, lecz nie teraz. Tymczasem umrzcę tobie nie pora. Wstaniez tego wieczora, a pojutrze najdalej będziesz pewno na balu. Nie raz też nam zaśpiewasz na warciańskich zalewach!

Nie minęło dni kilka, a na ślubie Motylka (jak się doktor spodziewał) Komar tańczył i śpiewał...

Adam Dubowski

Czy znasz? tę książkę?

Wielu spośród Was interesuje się szybownictwem. Znać typy szybowców — wiecie jakie są rekordy przelotów szybowcami, nie obce są Wam nazwiska najbardziej znanych spośród naszych pilotów szybowcowych. Są i tacy wśród Was, którzy mają okazję z bliska popatrzeć na szybowce, mieszkając w okolicy jakiegoś z kilku naszych ośrodków szkolenia pilotów szybowcowych. Często otrzymuję listy od Was, że chcielibyście zostać kiedyś lotnikami. Więc... zainteresuje Was wszystkich na pewno powieść: „Pilot gotów” Marii Kann.

Książkę tę wydała Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Cena książki. 240 zł.

Powieść — do której czytania Was zachęcam — napisana jest bardzo żywo. Bohaterowie opowiadania: Józek, Wojtek i Jacek masę mają przygód (a co jedna to ciekawsza!). Nie brak groźnych sytuacji — tak, że uwaga przy czytaniu tej powieści jest stale w napięciu.

Poza tym książka daje szereg pożytecznych wiadomości: pozwala dokładnie zapoznać się z przebiegiem szkolenia pilotów szybowcowych. Wymienia ośrodki, gdzie to szkolenie się odbywa. Wskazuje też, jakie warunki trzeba spełnić, aby zostać naprawdę dobrym pilotem.

D. W. B.

W świecie Krasnych Ludków

Napisała: Maria Józefiakowa

— W ten to sposób urasta plotka i znajduje swoich naiwnych zwolenników! — powiedział pierwszy Salomonek i wyjaśnił przerażonym krasnoludkom całą prawdę.

A gdy wszyscy uspokoili się i wrócili do równowagi, Paź zaimprovizował małą naukę moralną:

— Nie wiercie plotkom, płochym ploteczkom, bo plotkom wierzy tylko głupota! Ten duch, co straszy ludzi nad rzeczką, to wierzba stara, skrzypiąca w słotę. W pokoju ciemnym oświetlana zjawą, to suknia damy długa i biała lub gdzieś na drodze sylwetka krwawa, to luna auta dziwnie wspaniała! Nie wiercie nigdy płochym ploteczkom, bo tylko głuptas ploteczkę knuje, a trzeźwy umysł — to mówi Cwiczko — swe życie prosto, jasno pojmuje!

XI.

Powrót

Na dworze królewny Śnieżki szybko mijają chwile i krasnoludki nawet nie spo-

strzegły się, jak minęła im zima i nadeszła wiosna. W dziuplach starych dębów — budzą się ze snu zimowego zwierzątka i ptaki zaczynają dzwonić wśród drzew! Roślinność nabiera świeżej, soczystej barwy zieleni, a pierwsze kwiaty wiosenne rozkładają delikatne płatki.

— Na bogal! Wracajmy! — wybuchną naraz Salomonek, a w tym okrzyku drżała taka szalona tęsknota, że Trzosik i Perelka bez słowa zaczęły naciągać podróżne kapotki.

Podczas tego wpadł do komnatki Cwiczko i potrząsając pękiem złocistych jaskrów, wołał:

— Wiosna, wiosna! I na łąkach i na polach i hen w lesie! Cała w słońcu, kwietnych pąkach, czar jej wietrzyk wonny niesie!

Naraz umilkł, spozostzegając krasnoludki w podróżnych kapotkach.

— Wracamy do lasu, przyjacielu! — oznajmił Salomonek, kładąc swą rękę na rękę pają

Cwiczko potrząsnął jasnymi lokami.

— Co? teraz do lasu, gdy świat uśmiecha się słońcem, gdy każda sekunda czasu — jest cudem, szczęściem bez końca!...

Salomonek rozłożył bezradnie ręce.

— Trudno! Jesteśmy dziećmi lasu, a więc las pociąga nas, jak magnes! Poza tym misja nasza skończona! Dowiedzieliśmy się przecież, co jest za lasem, a więc musimy powracać! Czas na nas!

Cwiczko smutnie opuścił głowę i wyszeptał:

— Żal mi was, o przyjaciele, jam z wami dzień każdy dzielił!...

Chciał jeszcze więcej powiedzieć, ale iza srebrzysta, która wolno stoczyła mu się po policzku, zatamowała żywy potok mowy.

— Ta iza — oświadczył również wzruszony Salomonek — świadectwem jest, że byłeś naszym, prawdziwym przyjacielem! Dzięki ci za to i prowadź nas, proszę, do królewny, gdyż pokłonić jej się nisko chcemy za wielką dobroć serca.

Królewna aż klasnęła w dłonie ze zdumienia, że leśni goście chcą opuścić jej zamek, ale natychmiast zwołała cały dwór, aby uczcić w ten sposób odjazd swych przyjaciół.

Było właściwie bardzo pięknie, choć trochę smutno i żalwo! Grała więc rzewnie

Japoński ogródek

Na pewno słyszeliście, a może nawet uczyliście się na lekcjach geografii o kraju „kwitnącej wiśni“.

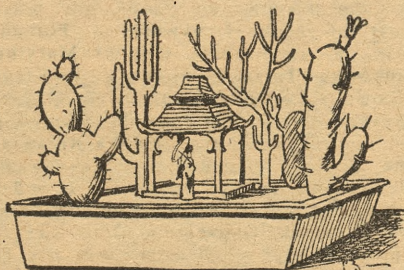
— To Japonia!

Tak, dobrze to odgadliście.

Czy słyszeliście np. o miniaturowych ogródkach japońskich?

Taki ogródek, stworzony na wzór ogrodów świątyń japońskich, umieszczony jest na glinianej tacy, wielkości 10×25 cm (łatwo możecie to sobie obmierzyć!). I czego w nim nie ma? Małeńkie wzgórza, skały z różnorodnych kamieni, filigranowe mostki, małeńkie a ślicznie i precyzyjnie wykonane altanki i miniaturowa roślinność.

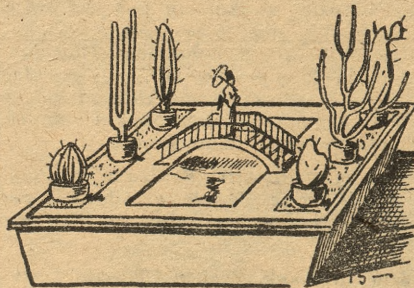
Japońscy ogrodnicy umieją prawie ze wszystkich gatunków drzew, jak sosny, wiśni, klonu itp. stwarzać karłowate drzewka. Niektóre z nich nawet w ciągu całego wieku osiągają nie więcej jak pół metra wzrostu. Nie sądźcie, że takie karłowate drzewka są jakimiś kulekami. O, nie! Są to prawdziwe drzewa,



zdolne do owocowania. A najdziwniejszym jest to, że stosunkowo duża roślina może się wyżywić i rozwijać, rosnąc na odrobinie ziemi, jaka mieści się w niewielkim wazonie.

Ale wróćmy do japońskich ogródków. Spróbujcie zrobić sobie (czy też mamusi na podarek!) imitację takiego ogródka. Podajemy Wam dwa projek-

ty, dwa pomysły, które możecie dowolnie zmienić i urozmaicić, zależnie od tego, jakimi kaktusikami dysponujecie. Tak samo podstawka — jeżeli macie glinianą dość płaską miseczkę — może być okrągła. Altanka zamiast na



środku, może być umieszczona w norożniku, z kamyczków zrobić możecie wzgórza, z jasnego żwiru kręte ścieżki. Możliwości są po prostu nieograniczone. Pod mostkiem umieścić kawałek lusterka, które będzie imitować wodę.

Japoneczkę uszyć można z gałganów lub też ubrać małeńką laleczkę w kimono, zrobione z kawałków jedwabiu. To robi już najlepiej mamusia, babcia, czy też starsza siostrzyczka.

A może ktoś z Was robi taki śliczny miniaturowy ogródek do szkoły, dla własnej klasy?

Praca ta będzie sprawdzianem Waszej pomysłowości — i Wam samym da dużo zadowolenia i pożytku: starając się o równe kaktusiki i tłustosze (na pewno znajomi czy krewni chętnie dadzą Wam odnóżki), poznacie ich nazwy, gatunki, sposób pielęgnowania itd.

Zrobicie mi wielką przyjemność, jeżeli opiszecie mi, jak Wam się udał taki ogródek, jak go wykonaliście i komu z niego zrobiliście podarek.

Ciocia Danka

Magnolia



Fot. „Głos Wielkopolski“ — D. Białasikowa

Czy znacie ten piękny krzew? To magnolia. Kilka ich możecie zobaczyć m. in. w Poznaniu, w Parku Wilsona.

Białe wonne kwiaty, przeblyszujące fioletowo, podobne są do lilii.

Podziwiając magnolię, których nie brak i po małych miasteczkach Wielkopolski, ani się domyślacie, że piękne te drzewa i krzewy pochodzą z tropikalnej Azji i atlantyckiej Północnej Ameryki. Dostarczają one korzeni, których używa się jako środka napotnego. Bobry chętnie zjadają korę tego drzewa. (b)

Nawiązać korespondencję pragną:

Ania Urbaniajkówna, Skoki, Rynek 5 m. 4 pow. Wągrowiec, woj. poznańskie — z rówieśniczką.

Irenka Wylegajówna, lat 12, z V klasy, Wałkowice, poczta Kruszewo, pow. czarnkowski — z rówieśniczką.

z zamkowa kapela. Cwiczko wycierał błękitne oczy koronkową chusteczką, piękny rycerz królowy, przybyły na białym rumaku, spoglądał ze smutkiem na odjeżdżających, którym królowa, jak troskliwa mateczka, udzielała ostatnich rad i przestróg na drogę.

— Niebożęta moje! — mówiła czule i łagodnie — na pożegnanie daruję wam ten oto małeńki samolotek! Jest on tak cudownie skonstruowany, że za pociśnięciem jednej sprężynki unosi się ku górze i płynie do celu według nastawionej wskazówki, natomiast za pociśnięciem drugiej sprężynki opada natychmiast ku dołowi. Jedźcie zatem z Bogiem, a gdy ujrzycie Słoneczną Polanę — nie zapominajcie nacisnąć drugiej sprężynki!..

Padły jeszcze raz do nóg swjej dobrodziejki, zalane łzami krasnoludki. Machnęły czapeczkami w stronę zgromadzonego dworu, uściśnęły raz jeszcze rozżalonego pazia i ułokowały się w samolotek.

Trrr! Traaaaach! Sprężynka drgnęła i samolotek zaczął unosić się ku górze przy dźwiękach muzyki, pożegnalnych okrzykach dworzan i cichych łzach żalu tych, których serca zdobyły na zawsze dobre, mądre i miłe krasnoludki.

Drobny, małeńki punkcik samolotu, długo

jeszcze świecił w słońcu, ale na koniec uniosły go chmurki, jak białe baranki, skaczące po czystym, wiosennym niebie.

XII

Szklany zameczek

Małutki samolotek, przybývający z Kraju Wielkoludów, opadł tak cicho na Słoneczną Polanę, że nikt tego nie zauważył.

Salomonek wysiadł pierwszy, przetarł oczy raz, drugi, trzeci wreszcie odwrócił się w stronę Trzosika i Perełki, którzy również stali, jak wryci.

— Zdaje mi się, że śnimy! — pokiwał głową wódz, a Trzosik krzyknął:

— Uszczypnij — że mnie, Perełeczko, a żywo, inaczej nie uwierzę!

Perełka uczynił to tak skwapliwie, że Trzosik wrzasnął z bólu, jak oparzony, ale to sprawiło, że na opustoszałej polanie, zaroiło się nagle od krasnoludków. Powitanie i zachwytem nie było końca. Wrzało przy tym, jak w gamku, gdyż każdy cisnął się do wodza, by uściśnąć dłoń i zwierzyć się z ostatnich wydarzeń.

— Ależ pozwólcie, kochani! — bronił się od naporu i tłoku Salomonek — niech mówi jeden! Niech zda mi sprawę z tego, co miało miejsce podczas mojej nieobecności!

Wystąpił więc odważnie gadatliwy Ananasek i rozpoczął:

— Miłościwy wodzu, ojciec i panie! Natychmiast po twoim wyjeździe — przybyli tutaj, na Słoneczną Polanę, dobroduszni ludzie z zamku królowy Śnieżki — on to sprawiło, że w naszym dzikim zakątku, zakwitł pewnego dnia cud! Jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, zniknęły bez śladu nasze lice, zimne budki i w ciągu krótkiego czasu cegielka każda jest sporządzona z najszlachetniejszego szkła i mieni się stu kolorami tęczy!

— O wróżko moja, wróżko dobra i szlachetna, czemuś odplacę ci za spełniony sen; — wyszeptał Salomonek, wznosząc ręce do góry, jakby dziękował komuś niewidzialnemu za wielką łaskę.

Po tych słowach i wzruszającym geście, wódz ruszył w stronę pięknie lśniącej w słońcu budowli, a za nim podążyła cała chmara karzełków, które w drodze komunikowały jeden przez drugiego:

— W zamku jest pełno dziwołogów!

— Na półeczkach sterczą jakieś trąbki i czarne skrzyneczki! Może to czary?!

— Jest także uśpiony niedźwiedź!

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZAGADKI

1.

Lecą skrzydlate dziatki
od jednej matki.
Na kwiatuśkach siadają
i słodki płyn zbierają.

2.

Czy sosnowy, czy dębowy
nie ma ręki, nie ma głowy.
Ma za to cztery nogi
do samej podłogi.

3.

Szklana studzienka z wodą czarna,
stałowe noski do niej się garną.

SZARADA

Pierwsze i drugie pojazd posiada,
na trzecie rybak z łodzi wysiada.
Pierwsze i drugie oraz trzecie zaś,
tworzy miasto, które zapewne znasz.

Wszystkie rozwiązania przesłać należy najpóźniej do dnia 9. 5. br. Za dobre rozwiązania — wylosowane będą jako nagrody, książki.

Rozwiązanie zadań z nr 5 „Głosiku“:

Uzupełnianka: kuje, miele, czyta, wiosna, piekarz, lekarz.

Zagadki: 1. dzwon, 2. litera „ó“.

Uzupełnianka: „Praca i tylko praca jest twórcza, ona wznosi państwa na najwyższe szczyty potęgi, ona zapewnia obywatelom dobrobyt“.

Przy ostatniej uzupełniance „potknęło się” najwięcej rozwiązujących. Niektórzy czytelnicy przysyłają rozwiązania niekompletne: ci, niestety, nagrody otrzymać nie mogą. Bardzo jednak cenię to, że rozwiązują zadania samodzielnie, bez pomocy starszych.

Nagrody w postaci książek otrzymali — w drodze losowania: 1. Jędrzek Powalski — Olsztyn, 2. Henu Rogoziński — Sokolniki, 3. Marysia Biniarz — Ostrów Wlkp., 4. Klara Miłoś — Brzeźno, 5. Michaś Ruszczyński — Poznań, 6. Jaś Bosiacki — Pamiątkowo.

...z nr 6:

Szarada: Gdynia.

Bilet wizytowy: Warszawa.

Uzupełnianka: 1. jodła, 2. orkan, 3. krowa, 4. okowy, 5. Hania, 6. atlas, 7. mucha, 8. Antoś — Jokohama.

Spośród licznych trafnych rozwiązań, nagrody książkowe w drodze losowania przypadły: 1. Anulce Jasińskiej z Poznania, 2. Mietkowi Rogozińskiemu ze Wschowy, 3. Tereni Szymańskiej z Kcyni, 4. Jankowi Baśkińskiemu z Gorzowa i 5. Basi Świtalskiej z Ostrowa Wlkp.

...z nr 7:

Rozsypanka: Adam Mickiewicz.

Zagadka: król — królik.

Układanka: „Zaden człowiek sił swoich nie zna, póki ich w potrzebie z siebie nie dobędzie“.

Spośród tych, którzy trafnie rozwiązali te zadania, „szczęścjarzami” losu okazali się: 1. Andrzejek Józwiński z Poznania, 2. Zenek Magdziarek z Rawicza, 3. Zdzisia Królówna z Wrześni, 4. Irena Nowakówna ze Słubic, 5. Kazik Borucki, Kościan.

Halo, halo, mówi „Głosik“

Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej nr 1 w Jarocinie nadesłał bardzo długi, ciekawy list. Chociaż starałście się pisać bez samochwalstwa — jak zaznaczyliście to na wstępie — tyle rzeczy jest u Was do naśladowania, że na chętniej list Was przedrukowałabym cały w „Głosiku”. I żeby było ciekawiej, bardziej atrakcyjne (jak wyrażają się starsi) — zrobię to w paru opowiadaniach w najbliższych numerach „Głosiku”. Spełniając Waszą prośbę, mil. i dziełni Jarociniacy — zapraszam do korespondencji z Wami samorząd uczniowski innych szkół. Odpowiedź... „murowana“!

Zdjęcia są mało ostre. Bardzo mi przykro, że zrobię Wam zawód, ale w „Głosiku” zamieścić ich nie mogę! Pozdrawiam Was serdecznie!

Tadzio Urbaniak, Poznań. Pilność i wytrwałość w nauce, to wielkie zalety. Ponieważ je posiadasz, przechodzisz łatwo z klasy do klasy, jesteś pociechą dla swych rodziców i nauczycieli, a w naszej „Rodzinie” będziesz jednym z wartościowszych członków. Każdy Twój liścik powitam z zadowoleniem. Z książek radzę Ci przeczytać również nowelę Sienkiewicza, Żeromskiego i Prusa. Wiersze Marij Konopnickiej są prześliczne. **Krysia K., Poznań.** Bardzo żałuję, Krysieńko, że podałaś nieczytelne swoje nazwisko, niezależnie od tego przedrukuję nadesłane przez Ciebie piękne wskazówki, które zapewne przeczytają i wezmą sobie do serca wszystkie dzieci: „1. Polskie dziecko musi być dobre i kochać wszystkich ludzi, chociaż są źli pomiędzy nimi. 2. Polskie dziecko musi być odważne i mężne, aby umiało bronić swej ziemi, która była długo w niewoli i jeszcze ma potężnych wrogów. 3. Polskie dziecko musi być mądre, bo Ojczyzna rozumu jego potrzebuje, ażeby stać się mogła silną, rządzą, bogatą i szczęśliwą. 4. Polskie dziecko musi być pracowite, bo inaczej nie zbuduje swojej Ojczyzny, w której wszystkie na nowo zacząć i zrobić trzeba”. **Remigiusz Wierzbicki, Poznań.** Ponieważ zostałeś przyjęty do „Rodzinki” wierzę, że napiszesz coś więcej o sobie i swej siostrzyczce — Romus. **Wikciu Miedziński, Lwówek.** Liścik Twój wzruszył mnie głęboko. Tak mi się wydaje, że byłam razem z Tobą — przyglądałam się złotym, brunatnym i czerwonym listkom jeśiennym. Chodziłam z Tobą aleją, a pod naszymi stopami szmerły zeschnięte liście, jakby prosiły, że chcą jeszcze żyć. Kochanie, czy próbowałaś napisać kiedykolwiek wierszyk? O ile by potrafił przemawiać i nastrojać tak, jak Twój kochany liścik mnie nastroił — byłbyś kiedyś Wiktoru, sław-

nym poetą. Napisz znowu tak ślicznie i... czy bocianie gniazdo u p. Macieja Szczeprowskiego jest jeszcze puste? **Aleksandra Popłomykówna, Poznań.** Wystarczy adresować do redakcji naszego „Głosiku”, Poznań, ul. Małejki 53. **Józef Adamski, Wybranowo.** Chętnie przeczytę dalsze opowiadania. „Niedzielny połów” jeszcze za słaby do druku. **Halinka Patorówna, Stary Tomyśl.** Dobrze, Halinko, życzenie Twoje spełnię, ale podaj mi swój dokładny adres. **Lucynka Skicka, Rawicz, ul. Piotra Skargi 7.** Dziękuję Ci za miły wierszyk. Równocześnie proszę w Twoim imieniu, aby napisała do Ciebie dziewczynka z klasy VII lub VIII w Poznaniu. **Edzio Oses, Kaźmierz.** Współczuję Ci głęboko z powodu straty ojca, lecz... pamiętaj, jest jeszcze drugi Ojciec, który czuwa nad Tobą. I On to sprawi, że wyrośniesz na szlachetnego i wartościowego człowieka. On, który pamięta o ptaku, najlichszym i drobnym kwiatku — nie zapomni i o dzielnym, dobrym chłopczyku. Pisz często, Edziu! **Irenka Bestro, Lubsko.** Żałuję, że zdjęć Twojego kapitalnego „Kitusia”, nie mogę zamieścić. Spróbuję go jednak dziecinno opisać: na pierwszy rzut oka — malpka! Lecz nie! — jest to po prostu szary, bardzo kudłaty piesek maleńkiej dziewczynki z Lubka, w powiecie kroszeńskim. Na imię mu Kituś. Na nosie ma prawdziwe okulary i jest ubrany w niebieski, kusy serdaczek. Uśmiechnijcie się wszyscy do niego, a Ty Irenko nie zapomnij go zabrać, gdy przyjedziesz do redakcji! **Skweres — Poznań.** Nadesłaj mi swój adres, dobrze? **Marylka Kubankówna, Turza.** Członkowie „Rodzinki Głosikowej” nie opłacają żadnych składek. Pozdrawiam w Twoim imieniu wszystkie Dzieci, czytające „Głosik”. **Emilka Kulawia-kówna, Dobrze, Kochanie,** przyjmę Cię do „Rodzinki”, ale wpierym proszę Cię o podanie miejscowości, w której zamieszkujeś. **Flolek Czemplik, Ostrzeszów, Drogi Chłopczyku,** przeczytaj sobie odpowiedź dla Edzia Osesa z Kaźmierza i następnie napisz mi co o niej sądzisz. Pomyśl o Tobie często, o Bodziu również! Jeżeli posiadacie zdjęcie, to nie zapomnijcie dołączyć je do najbliższego listu. Pa, Chłopcy! **Krysia Kajzerówna, Gorzów.** Jak wyglądam? Nie lubię mówić o sobie samej, Malenka, ale są dzieci, które wyobrażają mnie sobie jako babunię siwowłosą z okularami na nosie, inne pragną, abym miała jasne loki i duże niebieskie oczy, a jeszcze inne rysują mnie jako dobroduszną, grubą ciotkę z futrzanym zarę-kawkiem, wypchanym doskonałymi cukierkami. Co na to powiedzą Dzieci, które były u mnie w redakcji i co powiesz Ty, Krysiu — wszak zapowiadaś również wizytę! **Maryś Walczak, Znin,** Pragnę Marysiu, abyś dotrzymała słowa, tymczasem: bądź zdrow!

Ciocią Danka

POZNAJMY SIĘ!



Oto trzy członkinie naszej Głosikowej Rodzinki: Sabinka Radajewska, Joasia Landsberczykówna i Elżunia Polcynówna. Wszystkie są pilnymi czytelniczkami „Głosiku” — i rówieśniczkom swoim przesyłają serdeczne pozdrowienia